



## O niezwyklej taśmie Bogusława Schaeffera

### Co powstało w słynnym „czarnym pokoju” Polskiego Radia?

W roku 1970 w warszawskim słynnym „czarnym pokoju” budynku radiowego przy ul. Malczewskiego, należącym do Studia Eksperymentalnego, Bogusław Schaeffer stworzył *Heraklitianę*. To taśma do kompozycji, w której kolejnych wersjach - dziś już kilkunastu - instrumentalna partia solowa należy do coraz innego instrumentu.

Jest to więc taśma na tyle uniwersalna, że w połączeniu z nią udało się jej autorowi wykreować liczne odrębne, interesujące utwory. Pierwszą wersję przeznaczył on dla zaprzyjaźnionej znakomitej harfistki Urszuli Mazurek. Zainteresowanie kompozytora myślicielem z Efezu nie było przypadkowe, co wyjaśnia następująco: „Lubię odwagę (przeciwstawianie się innym, posiadanie własnych poglądów etc.), stąd moje zamiłowanie do Heraklita; to jednak tylko jeden motyw. Uważano, że to co prezentuję w kompozycjach i to co piszę jest niejasne, (...) w Heraklitie widziałem sprzymierzeńca, cieszyłem się, że w dziejach myśli ludzkiej pojawił się ktoś, kto odślaniał swoją prawdę, jednocześnie strzegąc, by nie była prosta, łatwa do powtórzeń. W muzyce liczy się tylko to, czego nie można imitować”.

Schaeffer kieruje do solisty konkretne wskazówki: „grać w duchu Heraklita – wszystko to należy podporządkować zasadzie wieloznaczności. Poddając się muzyce na taśmie solista powinien w niej odnajdywać raczej to, co MOŻNA zrobić, niż to, co WYNIKA z muzyki. Grać stale p r z e c i w muzyce(...)”

Partytura *Heraklitiany* obfituje w wiele wskazań pozamuzycznych. W 1986 roku miałem okazję wysłuchać *Heraklitiany* w najbardziej niezwyklej postaci – na taśmę i malarza, tworzącego na żywo swoją wrażeniową wariację plastyczną muzyki Schaeffera, który również uczestniczył w symboliczny sposób w wykonaniu. Wielki kolidy stojak od gongu posłużył mu bowiem jako rama, na której przy akompaniamencie wstępnych fraz dobiegających z taśmy, hałaśliwie lecz z prawdziwą gracją, posługując się przy tym taśmą klejącą, zaczął umieszczać pasma czystego płótna dla mającego powstać obrazu. Wytworzona została pełna humoru sytuacja happeningowa.

Podobnym poliwersjonalnym utworem stał się *Projekt* na instrument i taśmę, którego pierwszą wersję Schaeffer napisał

dla Bertrama Turetzky'ego, światowej sławy amerykańskiego kontrabasisty. Materiał brzmieniowy taśmy ponownie sfabrykował sam kompozytor, grając na specjalnych ośmiostrunowych skrzypcach. Przy okazji do warszawskiego Studia trafił również fagocista Henry Riedelbaum, odkrywca wielotonów na tym instrumencie, dostarczając do utworu cennego materiału, który kompozytor poddał następnie elektronicznym przetworzeniom. Według wspomnień Krzysztofa Szlifirskiego, gotową partię solową interpretował także na fagocie Charles Lipp, amerykański kompozytor, jak wielu innych odbywający swój stypendialny staż w znanym w świecie warszawskim Studio.

Kolejnym wykonawcą, któremu Schaeffer powierzył swój *Projekt*, był Zdzisław Piernik, wirtuoz tuby znany ze swej instrumentalnej ekwilibrystyki. Twórca pisał o *Projekcie*: „Utwory wirtuozowskie tego typu umożliwiają muzykowi sięganie po rzeczy niemożliwe i niewiarygodne, a to mnie zawsze interesowało (...). Jeśli zestawimy ze sobą kolejne wersje *Projektu*, będące wszak odrębnymi utworami, uderza nas inny, nowy program materiałowy, techniczny, audiowizualny i ekspresyjny. Są to bowiem starannie przez kompozytora wystudiowane portrety instrumentów czy głosów.” Utwór jest wymagający, lecz daje solistom wiele satysfakcji. Schaeffer uważa przecież, że „nowa muzyka nie powinna poniżać artysty do roli muzyka odczytującego *nowe nuty*, lecz ma nobilitować jego osobowość.”

Utwór, znany również jako *Proietto*, istnieje dziś w dużej liczbie postaci. Jak każdy projekt, choć jest skończonym dziełem, znajduje się wciąż w fazie modelowania i jako taki jest niezwykle znamieny dla niepoprawnego eksperymentatora – Schaeffera.

Bolesław Błaszczyk